

ŻYWOT ŚWIĘTEJ SALOMEI KRÓLOWEJ HALICKIEJ NAPISANY PRZEZ STANISŁAWA FRANCISZKANINA

Wprowadzenie

Żywot św. Salomei, królowej halickiej, jest nam dziś znany z krytycznego wydania w *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Lwów 1884, s. 770–796, dokonanego przez Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Autorem *Żywota* był teolog franciszkański z Krakowa – brat Stanisław. Świadczyła o tym notatka na dawnej okładce rękopisu hr. Zamojskich. Również proces beatyfikacyjny bł. Salomei jemu przypisał autorstwo *Żywota*. Był to ten brat Stanisław spowiednik, który występuje jako świadek w relacjach o cudach, w ostatniej części dzieła.

Żywot składa się z dwu części: z życiorysu i z kroniki cudów. Kronika cudów była redagowana w latach 1269 – 1273, to znaczy wnet po śmierci bł. Salomei w Skale-Grodzisku (17 XI 1268) i po jej uroczystym pogrzebie w kościele franciszkanów w Krakowie (22 V 1269). Natomiast życiorys brat Stanisław zredagował po roku 1287, bo mówi o zburzeniu Sandomierza przez Tatarów, a przed rokiem 1320, w którym klaryski definitywnie opuściły Skalę-Grodzisko i przenieśli się do Krakowa. Co więcej, napisał swoje dzieło jeszcze za życia bł. Kingi, ponieważ mówi o niej jako o żyjącej (+ 24 VII 1292). Wobec tego przyjmuje się, że brat Stanisław napisał swą *Vita s. Salomeae reginae haliciensis* w roku 1290 i dołączył do tekstu *Vita* spisane niegdyś świadectwa cudów zdarzonych za przyczyną bł. Salomei.

Rękopis *Żywota św. Salomei* był od dawna znany. Czerpał z niego m.in. ks. Adam Opatowiusz w 1633 roku do swego dzieła „Żywot y cuda W. Salomei, królowej galickiej abo halickiej...”, a także Adam Naruszewicz do swego dzieła „Historia narodu polskiego”.

Dzieło brata Stanisława jest słabe pod względem literackim, np. nie wygrywa porównania z *Żywotem* bł. Kingi (*Vita et miracula s. Kyngae ducissae Cracoviensis*, w:

MPH, t. IV, s. 662–744), powstałym ok. roku 1320. Ponadto *Vita s. Salomeae* jest życiorysem bardzo krótkim. Z życia świeckiego Salomei podaje zaledwie kilka wiadomości i to zabarwionych legendą, a z życia zakonnego nie podaje nic, oprócz opisu kilku dni przed śmiercią. M.in. nie znajdujemy tu żadnej wzmianki o pierwszym klasztorze w Zawichoście.

Autor *Żywota* miał mierne rozeznanie w sprawach politycznych. Sam *Żywot* pod względem treści i formy ma wartość przeciętną, natomiast jego końcowy rozdział, *Capitulum de miraculis*, stanowi ciekawy dokument obyczajowości i kultury w drugiej połowie XIII wieku w Małopolsce i na Śląsku Opolskim. Zapewne spisywanie cudów bł. Salomei i dołączenie ich do *Żywota* było podstawą do jej procesu beatyfikacyjnego, który jednak doszedł do skutku o wiele później, bo 18 grudnia 1673 roku, za pontyfikatu papieża Klemensa X.

Jubileusz 750-lecia wstąpienia bł. Salomei do zakonu Sióstr Świętej Klary (1245 r.) zachęcił mię do przetłumaczenia dzieła brata Stanisława na język polski. Ponieważ tekst łaciński *Żywota* jako literacko słaby, a po za tym znany tylko z odpisów, gdyż oryginał nie istnieje, nie jest łatwy do potocznego tłumaczenia, dlatego prezentowany tu przekład jest tylko tłumaczeniem roboczym.

Staralem się o wierność nie tylko w stosunku do treści *Żywota*, ale także w stosunku do jego tekstu łacińskiego. W tym celu w niektórych miejscach celem lepszego uwidocznienia sensu, wstawiłem w nawiasach słowa uzupełniające tekst oryginału. Poza tym innych nawiasów w tekście polskim nie stosowałem.

Pilny czytelnik znajdzie szersze omówienie *Żywota św. Salomei* w następujących opracowaniach :

– W. Kętrzyński, *Wstęp do Vita Sanctae Salomeae Reginae Haliciensis auctore Stanislao Franciscano*, odbitka z t. IV MPH, Lwów 1884, s. 3–9.

– B. Kurbisówna, *Żywot bł. Salomei jako źródło historyczne*, w : *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 145–154.

– M. H. Witkowska OSU, *Zagadnienia mentalności religijnej w świetle „Miracula” z XIII/XIV wieku*, w: *Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła Katolickiego w Polsce*, Kraków 1968, t. I, s. 585–630.

– E. E. Maciejewski OFMConv, *Zabytki dziejopisarskie franciszkanów małopolskich w średniowieczu*, w: *W nurcie franciszkańskim*, t. I, Kraków 1987, s. 49–70.

W imię Pana – Amen.

Zaczyna się żywot świętej Salomei...

Bóg chwalebny w świętych swoich i w majestacie, który jest czystym rozumem, Bóg błogosławiony, którego czcigodnej czystości nie plami skażenie ludzkiego ciała, rozdawca nagród niewymownej łaski, uposażył świętą Salomeę darem szczególnego przywileju. Albowiem Salomea znaczy jakoby droga zbawienia; ponieważ naprawdę stale szła drogą zbawienia, (zachowując) czystość dziewictwa.

1. Następuje opowieść

1. Otóż ta święta Salomea była z pochodzenia Polką, córką znamienitego księcia z ziemi Krakowa i Sandomierza, imieniem Leszek, której matka Grzymisława była Rusinką z rodu; i brat jej Bolesław, którego żoną (była) Kinga, córka sławnego księcia Beli, z łaskowości boskiej króla Węgier.¹ Tak więc Salomea we wczesnej młodości, oświecona przez Ducha Świętego, (odznaczająca się) dobrą zdolnością, świętym postępowaniem, zawsze ceniła sobie udział w służbie Bożej. Albowiem kiedy król Węgier prosił, by służebnica Chrystusa Salomea została dana na żonę jego synowi o imieniu Koloman, co jeśliby się przypadkiem nie stało, rzeczony król Węgier gotów był splądrować całe księstwo Leszka; na te ostrzeżenia, a nawet groźby, książę Leszek odpowiedział: Naszej córki Salomei nie możemy dać na żądanie Andrzeja, króla Węgier, jego synowi Kolomanowi, ponieważ złożyła ślub Bogu (votum fecit Deo), a przecież władza króla Węgier nie jest większa niż (władza) Wszzechmogącego, który dzierży władzę nad wszystkim. Wszakże, (ustępując) naleganiom baronów i swoich doradców, dostojny książę Leszek przystał i zgodził się na petycję rzeczonego króla Węgier, żeby swą córkę Salomeę dać w małżeństwo Kolomanowi. A Salomea miała trzy lata życia, gdy została wywieziona na dwór rzeczonego króla Węgier, dla jego syna Kolomana.²

2. Ona zaś, ukształtowana prawem swego Stworzyciela, tak bardzo była wstrzeźmięzliwa, że (będąc) związana z Kolomanem, zachowała czystość bez (ulegania) żadnej podniecie. Albowiem czytamy (legitur)³, że gdy oboje zostali oddani na naukę scholastyczną, błogosławiona Salomea tak bardzo postąpiła w znajomości świętych pism, że zapytana przez swego nauczyciela o Ewangelię, jakiej w danym dniu słuchała, nawet ją tłumaczyła i wykladała; natomiast Koloman za swoje braki w nauce zbierał chłostę.

Kiedy nadszedł czas, gdy oboje doszli do wieku dojrzałości, zostali złączeni wspólnotą łoża, ale przez to żadne z nich obojga nie splamiło (cnoty) czystości; bo nie było w niej, oblubienicy Boga, pożądliwości cielesnej, gdyż płonąć miłością do swego Stworzyciela, była bardzo czujna, poświęciła siebie Panu Bogu, cała oddawała się modlitwom i innym uczynom, a tłumiąc światową pychę, pokornie przyjęła ciężar (służenia). Albowiem często się zdarzało, że gdy w nocy trwała w modlitwie tak bardzo, że ciało jej upadało ze zmęczenia, pan Koloman, który przy niej czuwał i widział jej zmęczenie na modlitwie, wnet zdjęty litością, głosem współczującym szczerze prosił ją, mówiąc: Przyjaciółko moja, wystarczy ci już tych trudów dokonanych dla Pana Boga; przestań już, żebyś zmęczona trudem nie popadła w chorobę.

3. O jak ta błogosławiona żyła święcie, o jak godziwie, że Panu Bogu poświęciła się nie tylko wewnątrz przez czystość umysłu, szczerłość wiary, ale także osiągnąwszy czystość, wyraźniej służyła Bogu w zewnętrznym ubiorze. Albowiem pewnego razu, kiedy król Koloman wyszedł w pole ze swymi baronami, celem spędzenia z nimi czasu, Salomea pod wpływem pokusy, by ubierała się w ubiory kobiece, według życzeń swego pana, przyozdobiła się tak, jak pragnęła jego dusza; ubrawszy te ozdoby, zaczęła błyszczeć w dziwny sposób i pomnożyła swą piękność. A uczyniła to w pokoju królewskim. Gdy ona tak delektowała się swym ubiorem i ozdobą, dano znać, że pan

król przyszedł do bramy rzeczzonego domu. Salomea, słysząc o jego przybyciu, przerażona się i zaczęła się martwić i chciała zdjąć z siebie ozdobny ubiór, ale ze względu na złośliwą opinię innych nie śmiała tego uczynić, ale tak z wielkim lękiem czekała na króla. A gdy król wszedł do pokoju, zaraz zdjęty przyjemnością chwycił ją w swe ramiona i położył na łóżku, na którym zwykł sypiać i stojąc nad nią i patrząc w jasność jej twarzy rzekł: O, Jezu Chryste, jak wiele porzucam dla Ciebie. A do Salomei powiedział: Gdybym nie wyrzekł się ze względu na Boga, żądałbym pożycia cielesnego. Pozostawiwszy ją nietkniętą, wyszedł na zewnątrz. Natomiast Salomea, rozumiejąc, że była w tym pokusa diabelskiego poduszczenia, i miłosierdzia Boga wyzwalającego (z niej), już więcej nie chciała czynić czegoś podobnego. To zaś zdarzyło się wyjątkowo, ponieważ w wiosennym kwiecie wieku używała ubioru wdowiego i nieozdobnego; z tego powodu Koloman często zwracał jej uwagę, żeby nie nosiła takiego ubioru, gdyż nie jest wdową, skoro on żyje.

4. Mówią też o niej, że kiedy z powodu zbytńskiego nasilenia modlitw była nadmiernie zmęczona, oto doszedł do niej, czuwającej i odpoczywającej, głos z nieba, mówiący: Consummatum est – Wykonało się. Od tego czasu zaczęła mniej niż pierwiej troszczyć się o rzeczy, które dotyczyły zachowania jej życia.

Ona to, błogosławiona Salomea, powstrzymywała się od rozmów z mężczyznami i od wszelkiego z nimi przestawania, iżby nie popaść w wadę (szukania) przyjemności. – Albowiem, gdy królowa Węgier, żona króla Andrzeja, która była jego drugą żoną, z pochodzenia Francuzka⁴, zachęcała ją do zabaw z mężczyznami, służebnica Chrystusa odważnie i mężnie odmawiała brania w nich udziału, mówiąc rzeczonej królowej: Pani królowo, jestem gotowa słuchać was i cieszyć się z wami wtedy, kiedy jesteśmy we wspólnocie kobiet, bez mężczyzn, natomiast z mężczyznami nie chcę mieć żadnego współnictwa. A to wszystko stało się celem uniknięcia zasadzek na cnotę czystości.

5. Nie tylko tym się dręczyła, ale też umartwiała ciało za pomocą trzech włosienic, z których jedna była zrobiona ze skręconych włosieni końskich, druga delikatniejsza z podobnych włosieni skręcona, trzecia zaś utkana była z włosieni końskich i (nici) konopnych. A że te tuniki bardzo pilnie ukrywała, żeby ten fakt nie stał się powodem do ziemskiej chwały, to dopiero na naleganie swego spowiednika Wojciecha⁵ z zakonu braci mniejszych z ociążaniem pokazała mu rękaw tej tuniki. Była zaś ona niezwykle ostra. Te tuniki uległy spaleni na skutek spustoszenia zamku Sandomierskiego.

2. Rozdział o wstąpieniu na tron królewski

A potem, gdy umarł Andrzej, król Węgier, Koloman razem ze swoim bratem zwanym Belą podzielili królestwo tak, że Bela nastąpił po ojcu w królestwie Węgier, zaś Koloman otrzymał królestwo Galicji na Rusi i razem z Salomeą w tymże królestwie Galicji rządził 25 lat; potem zasnął w Panu.⁶

Po śmierci króla Kolomana ta święta Salomea mając na uwadze ślub czystości, wróciła do rodzinnej ojczyzny, podczas gdy rządził Prandota, biskup krakowski, który też, po przyjęciu jej przez brata Rajmunda, prowincjała Polski, do zakonu świętej Klary, pod regułę świętego Franciszka, poświęcił ją przez nałożenie welonu na znak dziewictwa.⁷ Która to, jako pokorna królowa żyła 28 lat, czystym sercem trwając na pobożnych modlitwach, na dawaniu przykładu (cnót), na rozdawaniu jałmużn i na reformowaniu klasztorów.⁸

3. Rozdział o popadnięciu jej w chorobę

W roku Pańskim 1268, w dzień sobotni, 10 listopada, w wigilię świętego Marcina biskupa i wyznawcy, podczas Ewangelii na sumie zaczęła chorować. W chorobie tej była jak najbardziej cierpliwa ani też nikt nie mógł jej sprowokować do gniewu. Mówiła bowiem do braci i siostr, pod tchnieniem Ducha Świętego, że w najbliższym czasie grozi jej śmierć. Bracia jej mówili: Pani nasza, odrzuć od siebie te wszystkie (obawy); z łaski Boga jeszcze przez długi czas żyć będziesz z nami. Ona mówiła do nich: Wszystko wyjaśni się w najbliższą sobotę. I powtarzała tego rodzaju słowo. Ale bracia i siostry wcale nie zważali na nie, poznali je dopiero po jej śmierci.

We czwartek przed swą śmiercią, zebrawszy wszystkie siostry, skierowała do nich zachętę, przedkładając im to, co powinny czynić, a czego unikać, mówiąc: Siostry moje kochane! Zachowujcie pokój w Panu i kochajcie się nawzajem, pielęgnując czystość, bez oskarżania, bez szemrania; i tak dostąpicie nagrody Pana i szczęścia wiecznego; jeśli jednak uczynicie co innego, spotkają was liczne utrapienia.

Tego samego dnia wszystko, cokolwiek miała, złożyła w ręce ksieni, mówiąc: W imię Pana! Wszystko, co mam czy posiadam, jak należy czy jak nie należy, czy będę żyć czy umrę, wszystko składam w ręce ksieni. Natomiast o pogrzebie powiedziała: Po mojej śmierci ciało moje należy dać braciom, jeżeli zechcą je mieć, do pogrzebania.

To także błogosławiona Salomea mówiła braciom i siostram: Mężowie i siostry! Nie prosicie Boga o moje dalsze życie, ponieważ z wiarą błagam Pana mego Jezusa Chrystusa i Jego najświętszą Matkę, żeby szczęśliwie wyprowadził moje życie z tego lichego więzienia, bo już stałam się ciężarem dla wielu a nie pomocą, i żeby za wstawiennictwem Jego Matki Dziewicy doprowadził mnie niegodną do radości życia wiecznego.

4. Następuje rozdział o jej śmierci

1. W czwartek najbliższy przed jej śmiercią niejaka matrona, imieniem Cochus, pochodząca z Maleszowa, za pomocą pewnej wizji została uprzedzona o śmierci. Albowiem ta pani w wizji widziała wielu ludzi chodzących i wzajemnie cicho mówiących, i ujrzała dwie kolumny kryształowe, dotykające nieba, ponad którymi stali trzej mężowie, czcigodni i piękni z wyglądu, którzy mówili: Czekamy na Błogosławioną, która w krótkim czasie zakończy życie w Panu.

2. Stało się też, że brat Bogusław, zwany Wilkiem, z zakonu wyżej rzeczowanego, który w tym czasie był w grodzie świętej Salomei, w pewnej wizji ujrzał dwie kolumny marmurowe spuszczone z nieba przed kaplicą świętej Salomei i widział błogosławioną Salomeę wchodzącą przez te kolumny na wyżynę nieba. W tym widzeniu, podczas którego ani całkiem nie spał ani całkiem nie czuwał, słyszał jak najśłodszy śpiew śpiewany podobnie do melodii, w jakiej się śpiewa: Fronduit, floruit Aaron virgula, wszakże śpiewających nie widział. A kiedy zupełnie otrząsnął się ze snu, usłyszał głos płaczących sióstr. Była to bowiem godzina, w której święta Boża zmarła w Panu, w najbliższą sobotę, w ósmy dzień swojej choroby.⁹

3. W tymże dniu jej śmierci pewna pani z sióstr stała przy niej, patrząc na jej twarz, a widząc, że się uśmiecha, rzekła do niej: Pani moja, czy coś widzisz, że wydajesz się radować? Do której Salomea rzekła: Widzę Panią moją, błogosławioną Dziewicę, matkę Pana mojego, stojącą przy mnie; dlatego okazuję się radosna i uśmiechnięta.

4. Zaś o tej godzinie, w której umierała święta Salomea, siostra Agnieszka, ówczesna ksieni, siedziała razem z innymi dwoma siostrami, oczekując szczęsnego jej zgonu, i podczas gdy wydała ostatnie tchnienie, wszystkie trzy zobaczyły jakby małą gwiazdę wychodzącą z ust (umierającej).

5. I w dniu, w którym umarła, kiedy siostry otaczały jej ciało, jedna młoda siostra, która już od długiego czasu nie widziała na oczy, jakby ukradkiem wsunęła się między siostry, rzuciła się do stóp siostry błogosławionej Salomei; wzięła płótno, którym była okryta, potarła o jej nogi i przyłożyła do oczu; natychmiast odzyskała wzrok. Rzecz dziwna, ponieważ ta dziewczyna, która od długiego czasu nie mogła widzieć, zaraz wzięwszy psalterz, zaczęła go odmawiać razem z innymi siostrami, tak jakby nigdy nie miała (w tym) przeszkody.

6. W tym samym czasie, w którym nie pochowana leżała przez siedem dni w chórze sióstr, zdarzyło się, że z jej nozdrzy i ust wypłynęła krew na małą poduszkę, która była podłożona pod jej głowę, i na biały welon, który okrywał jej głowę. Zaś w ósmy dzień, kiedy miała być pochowana, pani Wisenga, ksieni tego klasztoru¹⁰, wydając ciało do pogrzebu, owinęła jej głowę innym czystym welonem, a poduszkę i skrwawiony welon dała służącej siostry imieniem Sutka, do wyprania. Córka jej, imieniem Stroncha, wzięła go do spania i na noc podłożyła pod swą głowę; a kiedy zasnęła, ukazała się jej na oczy siostra błogosławiona Salomea, mówiąc: Jak śmiałaś podłożyć sobie pod głowę moją poduszkę i jak śmiałaś prać to, co wnet będzie w chwale i czci? Bo mówię ci, że moja poduszka i welon, które chcecie prać, wkrótce będą wam konieczne do chwały i czci.

I zaraz święta Salomea wyciągnęła jej poduszkę spod głowy, każąc, by jej nie pparała. Stroncha zaś zaraz wstała, zbudziła swą matkę i opowiedziała jej widzenie; a ona, gdy zrobiło się rano, zaniosiła wspomnianą poduszkę i welon nie wyprany siostronom do klauzury, mówiąc, że (przez nie) Pan dokonuje zdumiewających rzeczy wśród ludzi chorych i bardzo wielu przywraca zdrowie.

5. Następuje rozdział o cudach jeszcze przed pogrzebem świętej Salomei

1. Gdy błogosławiona Salomea szczęśliwie zasnęła w Panu, została złożona w chórze siostr na całunie i zachowana przez osiem dni nie pochowana. I coś dziwnego stało się z jej ciałem, iż przez rzeczony osiem dni nie dobywał się żaden fetor, żadna zgroza, ale raczej rozchodził się słodki zapach i wytchnienie, tak że smutne siostry przystępując do jej ciała, wciąż nabywały radości i pociechy.

2. Zdarzyło się także, że kiedy ciało jej spoczywało w chórze, pewna siostra, imieniem Bogusława, córka komesa Slave, po dotknięciu jej świętego ciała została uzdrowiona z wielkiego bólu oczu i za to przy jej ciele na chwałę Pana pobożnie odmówiła cały psalterz.

3. Tak również w tym samym czasie siostra Bogusława, po wezwaniu świętej Salomei i nałożeniu jej welonu, została uwolniona z bardzo wielkiego bólu palca.

4. Także siostra, imieniem Agnieszka, spadłszy ze schodów, bardzo potłuczona, po wezwaniu jej została przywrócona do pełnego zdrowia.

5. Po upływie ośmiu dni jej ciało zostało złożone do trumny, dane do prostego pogrzebu i pochowane w ziemi.

6. Rozdział o sporze sióstr z braćmi o ciało świętej Salomei

Ponieważ bracia mniejsi z Krakowa wnieśli skargę na jej siostry o jej pogrzeb, odlatego wzbudzili spór z siostrami ze Skąły świętej Maryi, żeby im wydać (ciało) do pogrzebu, opierając się na tej racji, że błogosławiona Salomea była z zakonu świętego Franciszka, córką księcia, i że w ostatniej woli wybrała pogrzeb u nich, a ponieważ jest rzeczą odpowiednią i stosowną, by wypełniać ostatnią wolę zmarłego, dlatego u nich powinna być pochowana.

Z drugiej strony siostry ze Skąły świętej Maryi przytaczały (rację), że chociaż była córką księcia, to jednak prowadziła życie klasztorne jako siostra, matka i pani bogata w dobrodziejstwa w zakonie świętej Klary, wybrała regułę świętego Franci-

szka i aż do końca swego życia żyła wspólnie w pragnieniu zbawienia wiecznego. Po rozpatrzeniu tego sporu wydano decyzję o prawie braci do jej pochowania.

A że nie chciała opuścić klasztoru, świadczy zdarzenie, iż kiedy jej święte ciało złożono na wozie, za zrządzeniem boskim osiem wołów nie mogło go pociągnąć. Bracia zdumieni się tak wielkim cudem i prosili, a nawet przymusili spowiednika świętej Salomei, imieniem Wojciech, żeby mocą boską nakazał świętej Salomei, iżby tak jak za życia była posłuszna, tak by i teraz posłuchała i kazała wołom ją ciągnąć. I stało się tak mocą spowiednika.

Przybyło bardzo wiele szlachetnych osób świeckich, tak kleryków jak laików; weszli do klasztoru świętej Maryi ze Skały i odkryli ciało błogosławionej Salomei, zachowane całe, bez żadnego uszkodzenia i fetoru. Owszem, widziano, że z jej świętego ciała spływa kroplami ciecz podobna do oliwy, na znak dziewictwa, którą bracia pobożnie zebrali i złożyli w jednym rogu trumny.

Stworzycielu rodzaju ludzkiego, jak cudownie ozdobiłeś świętą Twoją wonią słodczy, na znak jej świętości, jeszcze cudowniej upiększyłeś namaszczeniem płynącej oliwy, na znak nienaruszonego jej dziewictwa. Teraz ślepi są uzdrawiani, teraz niemi, głusi doznają naprawy, teraz chromi i chorzy wracają do zdrowia.

Kiedy bracia i wiele innych osób przekraczało rzekę, która zwie się Prądnik, zdarzyło się, że jakaś bardzo piękna ptaszyna zleciała z góry nad jej trumnę, często zrywała się do lotu i siadała, na znak zażywania (przez Salomeę) nieskończonej chwały rajy niebieskiego.

I przyniósłszy jej ciało z należnym szacunkiem i czcią, jak należy, w roku Pańskim 1269, 22 maja, do braci mniejszych w Krakowie, wśród hymnów i pieśni, w obecności dostojnej pani Kingi, córki króla Węgier, podówczas księżnej Krakowskiej i Sandomierskiej, oraz w obecności innych, bardzo licznych godnych wiary tak mężczyzn jak kobiet, z płaczem i łzami, z hymnami i pieśniami, dano (je) i powierzono na pochowanie.

7. Rozdział o cudach

1. W tym samym roku, w Miechowie, pewna kobieta, gdy mąż jej powiedział: Pani królowa Salomea umarła, rzekła: „ Niech ją diabli porwą „– i zaraz jej usta wykrzywiły się do tyłu głowy i tak trwała siedem dni. Ale gdy wyznała swój grzech przed siedmioma kapłanami, została przywrócona do pierwszego zdrowia.

2. Również w tym samym roku brat Gerard z zakonu minorytów, zwany Kobiła, w Kaliszu, gdy prawie przez cały rok cierpiał na niewład ręki, że ani mszy nie potrafił odprawić, ukazała mu się w widzeniu siostra święta Salomea i kazała mu wyciągnąć niewładną rękę; został uzdrowiony i z nastaniem rana odprawił Mszę, dziękując Bogu i świętej Salomei za swoje uwolnienie (z niemocy).

3. Również w roku Pańskim 1269 brat Gunther z zakonu minorytów, gwardian ze Skały świętej Maryi, mając bardzo ciężkie uszkodzenie nóg, na skutek wypadku,

tak że w żaden sposób nie mógł chodzić, gdy spał w noc następną, obudził się i przypomniał sobie, że ma pewien krzyżyk (crusarium), jaki dała mu święta Salomea; gdy przytknął go do złamanej nogi, zaraz tak się zrosła, że już więcej nie czuł żadnego bólu i rano wstawszy, chodził doskonale.

4. Również tegoż roku 1269, 25 marca, szlachcianka Katarzyna, wdowa po komeście Piotrze, synu Wita, gdy była bardzo chora w mieście Krakowie tak dalece, że już tamowało jej oddech, wezwała do siebie dwóch braci mniejszych, Przebora i Prandotę, wobec których zapowiedziała rychły koniec swego życia. Były tam też dwie pobożne panie, mianowicie Witosława i Sutka, razem ze swymi towarzyszkami. Katarzyna przywoławszy do siebie Sutkę, rzekła: Proszę cię, jeśli masz, o welon siostry świętej Salomei, ponieważ wierzę, że poprzez nią mogę być uwolniona z tej mojej choroby. Sutka, odpowiedziawszy, że ma taki welon, wróciła do domu, przyrzekłszy, że przyniesie jej rzeczony welon. Gdy go przyniosła, na jego widok, na oczach wszystkich, (chora) została uwolniona z choroby; ci, którzy byli obecni, dziwili się, mówiąc: Prawdziwie jest świętą i wybraną Bogą.

5. W tym samym roku szlachetna pani, imieniem Floriana, synowa poprzednio wymienionej Katarzyny, we wsi, która zwie się Maleszów, żona Mikołaja, nie mogła porodzić dziecka. Wtedy, gdy akuszerki zwątpiły o jej zdrowiu i odeszły od niej, została zostawiona pomocy samego Boga. Bo gdy połowa głowy dziecka wyszła z łona matki, nie mogło ani wyjść, ani z powrotem wejść do łona. Floriana w tym bólu pozostawała od godziny dziewiątej do godziny wieczornej. Katarzyna, widząc swą synową już całą zsiniałą i bliską śmierci, rzekła do Floriany: Cóрко najdroższa, wzywaj świętą Salomeę i wierz, że na prośby jej możesz zostać ocalona.

Która, tak jak mogła, zaczęła wzywać świętą Salomeę, żeby jej przyszła z pomocą i ochroniła od śmierci. Także i Katarzyna, rzuciwszy się na ziemię, płakała, wzywając na pomoc świętą Salomeę; a gdy przyrzekła, że zanieś wotum na grób świętej Salomei, zaraz urodziło się dziecko martwe. Katarzyna, słysząc to, jeszcze goręcej zaczęła wzywać pomocy świętej Salomei, mówiąc: Najświętsza Pani, która zawsze byłaś pocieszycielką ubogich, która sprawiłaś urodzenie się dziecku, uprosz u Pana przywrócenie duszy dziecku. I w cudowny sposób dusza została przywrócona zmarłemu dziecku. A była to dziewczynka, która na chrzcie została nazwana Efronyą. Ten cud stał się sławny na całą diecezję.

6. W tym samym roku kobieta imieniem Geresa, z miasta Krakowa, bardzo długo męczyła się i nie mogła porodzić; a gdy była bliska śmierci, po wezwaniu imienia świętej Salomei i uczynieniu wotum trzech chlebów i świecy, zaraz urodziła syna, którego nazwała Piotrem. Ten fakt stał się znany w całym mieście Krakowie i rzeczona kobieta zeznała przed braćmi mniejszymi: bratem Bogusławem lektorem, bratem Piotrem dawnym i bratem Mikołajem laikiem.

7. W tym samym roku brat Albert z zakonu minorytów w Skale świętej Maryi cierpiał ogromny ból prawej strony twarzy tak, że nawet nie mógł jeść. Wezwawszy imienia świętej Salomei i przyłożywszy do twarzy futerko, jakie święta Salomea zwykła nosić na swym ciele, zaraz odzyskał zdrowie.

8. Tego samego roku, w tym samym miejscu, w Skale świętej Maryi, siostra Przeclawa była dotknięta wielkim bólem; wezwawszy imienia świętej Salomei i po-mażając swe nabożeństwo do niej, jakie pobożnie i wiernie jej oddawała, zaraz

odzyskała zdrowie. Wydawało się zaś Przeclawie, że nie wiem kto, odjął raptownie ból z jej boku.

9. W tym samym roku wieśniak, człowiek z Zebezuch (Zabierzowa?), imieniem Paweł, rządcą u sióstr ze Skąły świętej Maryi, gdy został porażony ciężką chorobą w głowę i w twarz tak bardzo, że jego język zwisał na brodę jakby oberwany i leżał na jego piersi, a całą twarz zajęła mu puchlina. Przyszedłszy do Skąły świętej Maryi począł pytać, jękając się i dając znaki, pewną panią imieniem Sutka, czy mogłaby mu zastosować jaki środek zaradczy. Ona, wzięwszy cząsteczkę chustki, jaką święta Salomea zwykła nosić na głowie, położyła na twarz rzezonego Pawła, przywiązując do zwykłego płótna i naznaczając, by ktoś jej nie zabrał. Po położeniu chusteczki wrzód pękł i obrzęk twarzy ustąpił i człowiek zaraz odzyskał pierwotne zdrowie.

10. Tego samego roku szlachetna dziewczyna, imieniem Stanisława z Sancha, córka Boguty i Rosławy, miała jedno oko zranione, bo w oczodole była krostka wystająca i wciskająca się w oko. Na to oko nie mogła nic widzieć. Gdy złożywszy wotum, przyszła do grobu świętej Salomei, zaraz krostka zeszła i oko zostało cudownie rozjaśnione.

11. Także w roku Pańskim 1269, wśród oktawy narodzenia błogosławionej Dziewicy Maryi, 10 września, w Skale, gdzie umarła siostra Salomea, siostra Juliana, opatrzona świętym olejem, zmarła. Od południa aż do kompletorium leżała jak róża skropiona czerwienią. Wnet potem, podczas kompletorium otworzyła swe oczy i zaczęła mówić; przywoławszy do siebie brata Wojciecha spowiednika, pobożnie zaczęła się mu spowiadać; a po skończeniu spowiedzi i otrzymaniu pokuty, z bojaźnią Bożą zaczęła opowiadać braciom Wojciechowi i Rajnerowi, że w tej samej godzinie, w której leżała jako umarła, widziała świętego Franciszka przychodzącego do niej, świętą Klarę i siostrę świętą Salomeę i mnogość aniołów i innych świętych z nimi, pośród których był pewien brat mniejszy, o którym wszak nie wiedziała, kim by był, ani go nie poznała; który zbliżywszy się, wziął ją za rękę i zaprowadził przed oblicze najwyższego sędziego, oddającego każdemu według jego uczynków, i powiedział jej: Ten jest najwyższym sędzią, którym jest Syn Boga żywego, gdyż chwalebna Dziewica, Jego matka i córka, adoruje Go na klęczkach.

A kiedy szczęśna Juliana chciała pozostać z wyżej wymienionymi świętymi, pragnąc tego całym sercem, siostra Salomea, która jaśniała bardzo wielką chwałą, jakiej ludzkim językiem nie można opowiedzieć, rzekła do niej: Trzeba, żebyś jeszcze wróciła. Co usłyszawszy, Juliana, bolała, że musi wrócić. A Salomea do niej rzekła: Nie martw się, ponieważ wrócisz do nas. Natomiast powiedz bratu Wojciechowi, spowiednikowi mojemu, słowa i fakty, jakie obciążają każdego człowieka; którzy to są twoi przeciwnicy, nie lękaj się, ponieważ wszakże nie zaszkodzą ci i jeszcze doznasz pociechy w tym życiu, jak to zobaczysz swoimi oczyma; ani też wcześniej nie umrzesz, aż zobaczysz, że Pan tak wsławi całą tę ziemię wielkimi cudami i niesłychaną chwałą, że cały świat będzie podziwiał, a ty będziesz przez wszystko i we wszystkim pocieszony. A kto by czynił krzywdę siostron, nie ujdzie sądu Bożego.

Salomea zaś powiedziała do Juliany: Powiedz moim siostron: Jedną sprawę zacień wśród siebie, a drugą wam zlecę, naprawcie obydwie. Wszakże jaka to była ta sprawa, (Juliana) nie mogła powiedzieć z powodu słabości.

Rzeczona Juliana widziała wiele innych rzeczy. Widziała bowiem zakon świętej Klary wyniesiony do przedziwnej chwały. Widziała także wszystkie zakony, jakie są pod niebem, między którymi widziała zakon, który im mniej na ziemi był pokorny i niski, tym teraz w niebie jest mniej wyniesiony i wielki. A to usłyszała, kiedy została wprowadzona na miejsce braci mniejszych; gdzie gdy została wprowadzona, ujrzała cały świat, jakby małą kulę lub pięść ręki. I widziała wiele innych rzeczy, których nie można dokładnie wysłowić ani opisać. – Henryka z zakonu minorytów, gwardiana krakowskiego, który został zabity przez Tatarów, widziała w chwale i jego zasługę, i widziała wiele innych rzeczy o innych osobach i o ich chwale i o karach.

12. W roku Pańskim 1270, 21 stycznia, szlachcianka imieniem Elżbieta, wdowa po Przebysławie, synu Wawrzyńca, we wsi, która zwie się Zdziemieszyce (Sdimericci), gdy była już na śmiertelnej pościeli, widziała dziewicę Maryję i siostrę świętą Salomeę w świetlistej koronie, stojącą obok niej, i panią Raclawę, żonę komesa Klemensa Wielkiego, kasztelana krakowskiego, stojącą dalej, gdyż nie miała takich zasług, jak siostra Salomea.

Elżbieta powiedziała do Raclawy: Stryjenko najdroższa, powiedz mi, co stało się z moim stryjem, komesem Klemensem, który został zabity przez Tatarów? Pytam, czy jest zbawiony. A ona do niej: Wszyscy ci, którzy zostali zabici przez Tatarów, w których liczbie jest twój stryj, mój małżonek, na skutek wspomżenia ich przez błogosławioną Maryję, wszyscy mówię, zostali zbawieni i ulecieli do nieba. – Elżbieta powiedziała do niej: Pani moja, któraś mnie karmiła jako najukochańszą córkę, gdy jeszcze byłam mała, powiedz mi: Czy będę zbawiona? Ona zaś rzekła: Będziesz zbawiona, ty i twoje dzieci z tobą, mianowicie twoi synowie i córki.

Po ukończeniu tej wizji rzeczona Elżbieta powiedziała do swego syna, komesa Dobrogosta i do swej córki Ewy i do Świętosławy ze Staneczka, którzy byli obecni: Widziałam błogosławioną Maryję i świętą królową i prawdziwie widziałam moją stryjenkę. Syn jej zapytał: Matko najdroższa, jaką królową widziałas? Rzekła: Widziałam świętą Salomeę, i opisała im rzeczoną wizję. Po jej skończeniu, po przeciągu pięciu dni ta szczęsna dusza opuściła ciało. Jej ciało spoczęło w Staneczku.

13. W roku 1270, około 26 lutego, brat Rajner, kapłan z zakonu minorytów, ogłądał siostrę Salomeę w widzeniu. Rozmawiając z nią, pytał ją o księcia Bolesława, jako o jej brata, i o panią księżną krakowską i sandomierską, panią Kingę, jego żonę, czy będą mieć potomstwo. Ona nie odpowiedziała ani słowa, a zapytana powtórnie rzekła: Może będą mieć potomstwo. Wszakże brat Rajner dodał: Pani najdroższa, co każecie przekazać bratu Albertowi, waszemu spowiednikowi? Ona rzekła: Nic, ponieważ obraził mię w pewnej rzeczy. Gdy to obwieszczono bratu Albertowi, bez zwłoki prosił siostry ze Skąły świętej Maryi z zakonu świętej Klary, by prosiły błogosławioną Maryję, co winien powiedzieć Jej służebnicy siostrze Salomei, co jest tym, w czym ją obraził.....

.....
14. choroba ją zmęczyła i jest nieco zmęczona.¹¹

15. Również w tym roku, 7 marca, siostra Sutka, służąca pań ze Skąły świętej Maryi, widziała naocznie wielkie światło w pewnym jej domu, w którym przechowywała tunikę świętej pamięci siostry Salomei. A gdy przyszła do rzeczonego domu, ujrzała stojącą Salomeę, ubraną w tę tunikę, którą Sutka zachowywała dla siebie,

i były też dwie siostry, po jednej i po drugiej stronie Salomei, z których jedną znalazła, i zaraz upadła do nóg Salomei. A Salomea do niej rzekła: Ty jesteś wielką panią, ponieważ nie dbasz o mnie. Na co Sutka powiedziała: Pani, a cóż ja mogę zrobić dla Ciebie? Której Salomea rzekła: Ile razy odwiedziłaś mnie i mój grób? I Salomea, mówiąc do Sutki, dorzuciła: Masz dwa grzechy, z których się nie wyświadczyłaś, i powiedziała jej, jakie to grzechy, co było prawdą. Zatem wkrótce Sutka wstała i udała się do Krakowa, by nawiedzić grób pani Salomei.

.....

 Również pani Salomea od wieku 12 lat aż do końca życia zawsze nosiła włosienicę.¹²

.....
 16. Również w roku Pańskim 1270, około święta Wielkanocy (13 kwietnia), szlachetna pani, kobieta z ziemi opolskiej, wdowa po komesie Smilonie, pani Klemencja, zeznała bratu Janowi zwanemu Kozubeni, z zakonu braci mniejszych, i jego sojusznikowi, wobec wielu żaków (scolaribus) takie zdarzenie; mianowicie rzeczona pani miała w swym domu na wsi, która w języku ludowym zwała się Kroszyna, dużo pawów. Dał jej w opiekę pewien zakonnik, imieniem Pakosław, z zakonu minorytów. I zdarzyło się, że przyszedł pies pewnego zwykłego wieśniaka i zadusił jednego pawia. Rzeczona pani zagroziła mu (tzn. wieśniakowi), że ma tego psa albo zabić, albo sprzedać, bo inaczej jeśli coś podobnego zrobi, to każe mu pokryć kosztami wyrządzone szkody.

Wszakże wspomniany pies znowu przyszedł i zadusił drugiego pawia. Widząc to, rzeczona pani była bardzo wzburzona, bojąc się, że otrzyma naganę od rzeczonego brata Pakosława. Wziąwszy więc martwego pawia, nakryła go jakąś prostą szatą i zaczęła wzywać imienia świętej Salomei, mówiąc: Pani Salomeo, słyszałam, że jesteś świętą i błyszczysz cudami, jeśli więc tak jest, spraw żeby ten martwy paw ożył, a uwierzę, że ty jesteś świętą. I to powiedziawszy wyszła z domu, w którym położyła martwego pawia. Potem chodziła tu i tam po domu, i po krótkim czasie wróciła do tego domu, w którym leżał paw. Znalazła go ożywionego, zdrowego, nieuszkodzonego, wyswobodzonego z szaty, którą był okryty, i siedzącego na piecu. Ten cud stał się znany wielu ludziom.

17. Również w tym roku, 8 maja, pewna pobożna kobieta koło domu braci mniejszych w Krakowie, imieniem Marta, od długiego czasu ogromnie cierpiała na ból oczu. W niedzielę 8 maja¹³, wzięwszy kawałek płótna, które było na ciele świętej Salomei, potarła swe oczy i zaraz ból oczu ustąpił od niej.

18. Również w tym roku brat Albert z zakonu minorytów, spowiednik rzeczonej świętej Salomei, zaczął dość mocno chorować i 9 maja przystąpił do grobu świętej Salomei i położywszy się na nim, zaczął śpiewać „Pater noster” i wzywać sobie na pomoc imienia błogosławionej Maryi Dziewicy i imienia Salomei; i w czasie tej modlitwy usnął na grobie. Wydawało się mu, że cierpi na ogromną gorączkę. Obudził się i uczył się całkiem uzdrowiony z choroby i zaczął chwalić Boga i świętą Salomeę.

19. Również w tym roku, 10 lipca, rzeczony brat Albert, jej spowiednik, z powodu bolesnej opuchlizny tak bardzo spuchł, że cała jego twarz była jak bęben, a skóra

groziła rozerwaniem z powodu nadmiernego rozciągnięcia; i strasznie było na niego patrzeć. Ale w piątek (11 lipca), o trzeciej godzinie, gdy położył na swą głowę i na twarz welon świętej Salomei, który ona zwykła nosić na swej głowie, wnet cały ból i schorzenie od niego ustąpiło, a opuchlizna powoli zaczęła kłęsnąć, tak jakby czyjaś ręka ściągała ją od oczu w dół, i tak za wstawiennictwem jej zasług został uwolniony od wszelkiej choroby i bólu. Było to wiadome całemu miastu Krakowowi, w którym ten cud się zdarzył.

20. Również w tym roku, 14 sierpnia, w czwartek, w wigilię Wniebowzięcia błogosławionej Dziewicy Maryi, podczas niesporów, u braci mniejszych w domu krakowskim, przy obecności w chórze braci: Alberta, rzeźbionego już spowiednika pani Salomei, Borysława lektora, Kryzana wówczas hebdomadara, Waclawa dawnego i innych obecnych – wielu kapłanów, kleryków, świeckich, przyszła kobieta Niemka do drzwi chóru, niosąc ze sobą insygnia dwu oczu, zrobione z wosku, przez znaki dając do zrozumienia, że została oświecona ze względu na zasługi świętej Salomei; nikt bowiem z braci nie mógł mówić z nią, skoro ona była Niemką, a oni Polakami.

21. Również w tym samym roku, w ziemi opolskiej, pewna szlachcianka, córka komesa Piotra, a siostrzenica Andrzeja z Murancha, opowiedziała bratu Marcinowi z Opola, kapłanowi z zakonu minorytów, pochodzącemu z Kujaw, i jego sojuszowi, że przyszła do niej pewna kobieta, która była przez trzy lata niewidoma, i opowiedziała, że została oświecona przez świętą Salomeę.

22. Również w roku Pańskim 1269¹⁴, 25 sierpnia, w (dzień) przeniesienia świętej Jadwigi brat Bogufał lektor w domu braci mniejszych w Korczynie, w obecności pana Bolesława, księcia Krakowa i Sandomierza i w obecności pani Kingi, księżnej, jego małżonki..... i przypadło, że między innymi mówił o świętości siostry Salomei, jak to przez nią Pan dokonuje licznych cudów. Był tam komes Jakub, syn Pakosława, który cierpiał niewymowny ból głowy, a w obecności księcia nie śmiał wyjść z kościoła, gdyż bardzo się wstydził. Słyszając o dobrodziejstwach pani Salomei, zaczął po cichu w pobożnej modlitwie prosić ją, by go uwolniła od tak wielkiego nieszczęścia. Gdy to uczynił, wszelki ból i cierpienie odeszło od niego. A to cierpienie chwyciło go, kiedy wszedł do rzeźbionego kościoła; był bowiem człowiekiem niepobożnym.

23. Także w tym dniu, na tym samym kazaniu była pewna szlachcianka, imieniem Anastazja, ze wsi, która zwie się Mistrzowice (Mistrevich) wdowa po świętej pamięci komesie Marcinie, zwanym Velenchi. Miała ze sobą małą córkę, mającą na oku wielką narośl, która tkwiąc wpośród oka, sprawiała ból tej dziewczynie i po prostu przeszkadzała w widzeniu. Przeto słyszając rzeźbionego brata Bogufała, mówiącego o cudach, jakich Pan dokonuje przez służebnicę swoją Salomeę, zaczęła wzywać jej, robiąc wotum, że jeśli uzdrowi jej córkę, to nawiedzi jej grób i złoży ofiarę. Po modlitwie i złożeniu wotum, zajrzała w oko swej córki i oto już wspomniana plama zeszła z jej oka, dla zasług świętej Salomei. I która później, będąc w chorobie zeznała to pod przysięgą bratu Janowi, zwanemu Werepech, z zakonu minorytów, swojemu spowiednikowi.

24. Również w roku Pańskim 1270, w czasie wielkiego postu, pewna szlachetna pani Anastazja, żona komesa Henryka, córka Mirosława, była już umierająca i przywoławszy do siebie brata Pakosława z zakonu minorytów, z domu Korczyńskiego, odbyła spowiedź, poprosiła o Komunię i ostatnie Namaszczenie; już bowiem zwąt-

piła o życiu. Gdy to się stało, rzeczony brat Pakosław, który miał ze sobą kapturek siostry Salomei i jej welon, poprosił wspomnianą Anastazję i położył kapturek na jej głowę i welon na piersi. I ta, która przez siedem dni nie spała, zaraz zasnęła i ujrzała w widzeniu siostrę Salomeę, która przyszła do niej, ujęła za rękę i rzekła: Anastazjo, oto stałaś się zdrową i wyleczoną od wszelkiej choroby, masz bowiem na swojej głowie mój kapturek i welon na piersiach. Dlatego nawiedzisz mój grób i to, co ci się stało, opowiesz ludziom, którym należy to wiedzieć. Pani Salomea miała na swej głowie wielką i cudowną koronę.

Natomiast Anastazja, wnet rozbudzona, dziękując Bogu i świętej Salomei za swe wyzdrowienie, opowiadała swe widzenie wszystkim, którzy stali wokół. A gdy brat Pakosław zachęcał ją, by dalej spała, odpowiedziała, że nie ma potrzeby spania, gdyż jest zupełnie wyleczona; wszakże przymuszona jego prośbami i naleganiami, usnęła ponownie. I oto po raz drugi ukazała się jej święta Salomea, mówiąc jej: Anastazjo, dlaczego tak szybko mój czyn opowiedziałas ludziom, którzy niekoniecznie musieli słyszeć te rzeczy. Czyn został dobrze wykonany. To powiedziawszy, zaraz poleciała Anastazji nawiedzić jej grób; która złożyła wotum, opowiadając cuda ludowi. A od tego czasu, kiedy trzymała na swej głowie biret siostry świętej Salomei, nigdy nie miała bólu głowy.

25. Również w roku Pańskim 1270, 14 maja, we środę, szlachetny chłopiec, brat Tymo, z zakonu minorytów w domu Korczyńskim, chcąc łowić razem z rybakami i idąc nieostrożnie, wpadł do bardzo głębokiego dołu w rzece, która zwie się Nida (Sudicha), a że nie umiał pływać, utonął. Bracia mniejsi patrzący z bliska, Pakosław i inni, nie potrafili mu pomóc. I gdy był już w głębinie, wspomniawszy imię Salomei królowej, i gdy się wynurzył, rzekł: Królowo szlachetna, chcąc powiedzieć: Królowo Salomeo, pomóż mi! I nie mógł (więcej) mówić, bo ponownie się zanurzył.

I oto nagle wielka kłoda, jak mu się zdawało, oderwała się z głębi tego dołu, a on uchwyciwszy się jej nie utonął w głębinie. Wszakże gdy przedtem był w głębinie tego dołu, nie widział tam żadnego drzewa; i tak trwał na tej kłodzie, aż bracia przybili do niego łodzią. – Widziało to wielu braci mniejszych, a także sam Tymo zaświadczył w Krakowie przed braćmi: Albertem, Borysławem lektorem, Rajnerem, Jakubem, Gorazkonem i wielu innymi.

26. Również w tym roku i w tym samym domu pewna kobieta, imieniem Judyta, cierpiała na bardzo wielki ból głowy. Poprosiła swą matkę, imieniem Wojsława, żeby za nią nawiedziła grób świętej Salomei i poleciała ją jej dobroci. Gdy to się dokonało, wszelki ból odstąpił od niej.¹⁵

27. i bez niebezpieczeństwa porodziła dziecko. Świadcami tej rzeczy są: wyżej wymieniony Walter, Benedykt, Beata, brat Borysław i brat Domanus laik, z zakonu minorytów, wobec których wyznała to szczęśna Judyta.

28. Również w tym roku Berta, krewna Domana z zakonu minorytów, żona, obywatela krakowskiego, gdy była chora, znalazła się już w ostatniej chwili swego życia tak, że ledwie w samych piersiach czuła ducha, a cała była już jak martwa; a że nie chciała umrzeć bez ostatniego namaszczenia, prosiła swego męża, by postarał się jej o ostatnie namaszczenie. On, widząc żonę będącą w takim zagrożeniu, bardzo nad nią bolał, wszakże z powodu nocy nie mógł się o to postarać. Albowiem noc była ciemna i ludzie spali.

Berta, widząc to, załamała ręce i zaczęła prosić świętą Salomeę, żeby nie dozwoliła jej umrzeć bez świętego namaszczenia. I zaraz oblał ją jakby bardzo słodki pot, i zaczęła mieć się lepiej; i kobieta bez przerwy podnosiła się z choroby. – Tej rzeczy świadkowie: brat Walter, Benedykt i mąż rzeczonyj Berty, Judyta i wyżej wymienieni bracia, wobec których (Berta) złożyła świadectwo.

29. Również w roku Pańskim 1271, w Kamieńcu, w księstwie Opolskim, pewna dziewczyna, imieniem Właska, w wieku 12 lat, córka Galli, była kulawa i pokurczonaa, nie mogąc chodzić, od urodzenia aż do święta świętego Urbana. W to święto, kiedy to brat Kryzanus z zakonu minorytów głosił tam kazanie i przytaczał cudy świętej dziewicy Salomei, matka dziewczyny, słysząc o cudach, pobiegła do córki, zachęcając ją, by złożyła wotum świętej Salomei; ona, płacząc, złożyła wotum, że nawiedzi jej grób. I zaraz została uzdrowiona z wszelkiego kalectwa. Następnie wstawszy, zaczęła się bawić, biegając razem z innymi dziewczętami po placu, wobec całego ludu, wielbiąc Boga. – Świadcami tego zdarzenia są: pani rzeczonyj wsi razem ze swoim synem, synową i z wielu innymi.

30. Również w tym samym roku, w pewnej wsi Jamka, w księstwie opolskim, mała dziewczyna, może dwuletnia, córka komesa Jaksychona, którego żona zwała się Zofia, po złożeniu wotum za nią przez rodziców, dwa razy została wskrzeszona z martwych, dzięki zasługom świętej Salomei, której z wielkim płaczem i łzami pokornie ją polecali.

31. Również w tym samym roku brat Marcin z zakonu minorytów, idąc do Strzelc (Strelech), by kazać z racji święta świętego Wawrzyńca, zaczął myśleć o cudach świętej siostry Salomei, która chciała przepowiadać ludowi. I chcąc być bardziej pewnym, życzył sobie, żeby Pan nieba w nim jakiś cud okazał dla zasług świętej Salomei, na przykład gdyby go wąż ukąsił, lecz nie spowodował mu żadnego bólu ani śmierci. Gdy to myślał po drodze, oto wielki wąż wszedł mu na nogę; ale rzeczony brat czuł zimno, ale węża nie widział. Natomiast pewien brat, idący za nim, widział węża opasującego jego nogę i krzyknął do niego, wskazując mu węża na drodze. On zaraz zrzucił węża i okazał się nie uszkodzony; i wkrótce ten cud, który zdarzył się na nim, opowiedział ludowi w wyżej wymienionej wsi, w święto świętego Wawrzyńca, w obecności wyżej wymienionego komesa Jaksychona i innych.

32. Również w roku Pańskim 1272, 8 marca, we wtorek, w mieście Krakowie, pewna kobieta, imieniem Gertruda, żona Hermana, obywatela krakowskiego, mężczyła się w porodzie od dwu dni i nie mogła urodzić, bo dziecko nie rodziło się w należyty sposób. Widząc, że nie może jej rozwiązać żadna pomoc położnej, zaczęła wzywać błogosławionej Dziewicy Maryi i świętego Franciszka i świętej Salomei, której wstawiennictwo i pomoc już niegdyś uwolniło ją od niebezpieczeństwa porodu. I uczyniwszy wotum, że jeśli narodzi się syn, to nazwie go Franciszkiem, a jeśli dziewczynka, to nazwie ją Salomeą, zaraz urodziła syna, który wnet, jak się urodził i został ochrzczony, umarł. Rzecona kobieta zeznała to w obecności: Hermana, swego męża, brata Borysława lektora, brata Wincentego kapłana z zakonu braci mniejszych i wobec wielu innych.

33. Również w tym roku 1272, 7 marca, pewien dobry człowiek Bratena, ze wsi, która zwie się Wiktorowice, w diecezji krakowskiej, zachorował i był bliski śmierci. Albowiem wrzód tak ogromnie zajął jego gardło, że przez osiem dni nie mógł ani jeść

ani pić. I uczyniwszy wotum do świętej Salomei, że chce nawiedzić jej grób, po przyłożeniu cząstki z zasłony świętej Salomei, jaka okrywała jej głowę, do rzeczzonego wrzodu, zaraz wszelki ból razem z wrzodem przesunął się do wyższej części głowy, a z kolei rzeczony człowiek został uwolniony z wszelkiej choroby. – To zaświadczył rzeczony Bratena i jego żona Katarzyna wobec brata Borysława lektora i wobec brata Leonarda, kaznodziei zakonu braci mniejszych, i wobec innych w domu krakowskim, 10 kwietnia, w niedzielę, podczas której śpiewa się: *Iudica me – Osądź mnie*. Bowiem w tym dniu przyniósł dar, jaki ślubował, że złoży na grobie świętej Salomei.

34. Również w tym samym roku, około święta Pięćdziesiątnicy, w Grodźcu Wielkim koło miasta Bochni¹⁶ pewien mieszczanin, imieniem Welisław, był śmiertelnie chory. I gdy już gotowano się tylko do jego pogrzebu, przyniesiono go do kościoła braci mniejszych i przed ołtarzem złożono wotum za niego do świętej Salomei, że nawiedzi jej grób, zaraz został uzdrowiony z choroby. – To zeznał sam Welisław wobec brata Racibora, kapłana Bocheńskiego, i wobec Borysława i Jakuba, lektorów zakonu braci mniejszych.

35. Również w roku Pańskim 1272, podczas wielkiego postu¹⁷, brat Andrzej z zakonu minorytów z Monstrelieh (sic), będący w Krakowie, został dotknięty paraliżem lewej strony swego ciała, od głowy aż do stóp. Wyznaczywszy termin swego wyleczenia, przyrzekł, że jeśli zasłuży na uleczenie z tej niemocy do święta Pięćdziesiątnicy mocą zasług i wstawiennictwa siostry Salomei, to chce ją wyznawać świętą i ślubował nawiedzić jej grób albo osobiście, albo przez inną osobę. I dziwna rzecz, po złożeniu wotum otrzymał pełne zdrowie całego ciała. – Świadcami tego są: brat Borysław lektor, brat Stanisław dawny, brat Bulimus dawny, którym okazał swe zdrowie, jakie otrzymał, i wielu innym.

36. Również w roku Pańskim 1273, podczas wielkiego postu, około święta Zwiastowania błogosławionej Dziewicy (25 marca), tenże brat Andrzej, będący w domu krakowskim, zachorował na płuca i na całe ciało tak, że wydawało się, że choroba, wychodząc od żołądka chce zamknąć mu drogi do gardła.

Wtedy on, po zwykłej modlitwie, jaką odprawiał ku czci świętej Salomei, a którą odmawiał każdego dnia od tego czasu, w którym został uzdrowiony z paraliżu, uciekł się do pomocy świętej Salomei, oznaczając czas i termin swego uzdrowienia, iż w przeciągu 4 dni powinna mu ona przywrócić zdrowie, i zaraz został w pełni przywrócony do zdrowia.

A kiedy ten fakt ukrywał przed braćmi, ukazała mu się siostra Salomea razem z dwoma innymi dziewczycami, ozdobiona cudownymi szatami. I ktoś, ale kto nie wiem, powiedział: To jest nowy zakon i stan dziewczic. A Salomea i rzeczone dziewczęce były otoczone przedziwnym światłem. Ktoś, nie wiem kto, powiedział też rzeczonemu bratu Andrzejowi: Jeśli ty taisz i ukrywasz, to kiedy bracia będą wiedzieć? Ale nic nie dodał, czymby miało być to, co ukrywał. Natychmiast wstał i opowiedział swoje uleczenie i wizję bratu Borysławowi lektorowi i bratu Stanisławowi swemu spowiednikowi i innym itd.

37. W roku Pańskim 1273, pewien szlachcic, Dobrogost¹⁸, syn Przybysława, zięć Wawrzyńca, miał

.....

Tutaj urywa się opowiadanie o cudach błogosławionej Salomei.

Ważniejsze życiorysy bł. Salomei na przestrzeni ostatniego stulecia

Bibliografia

- W. Załuski ks., *Żywot bł. Salomei, królowej halickiej, zakonnicy świętej Klary*, Warszawa 1893; 1899.
- A. Karwacki OFMConv, *Bł. Salomea za życia i po śmierci. W siedemsetną rocznicę jej urodzin*, Kraków 1911.
- IB. Włodarski, *Salomea królowa halicka. Karta z dziejów wprowadzenia zakonu Klarysek do Polski*, w: *Nasza Przeszłość* 5 (1957) 61 – 83.
- Tenże, *Salomea*, W: *Hagiografia Polska*, t. 2, Poznań 1972, s. 300 – 309.
- IM. Kanior OSB, *Błogosławiona Salomea*, Warszawa ATK, 1985.
- C. Niezgoda OFMConv, *Bł. Salomea Piastówna. W 750-lecie jej wstąpienia do Zakonu Świętej Klary z Asyżu*, Kraków 1996.

Przypisy

- ¹ Zaden kronikarz współczesny nie podaje roku urodzenia Salomei. Dzisiaj przyjmuje się rok 1211 jako datę jej urodzin.
- ² Nowsze badania historyczne wykazują, że Salomea dopiero w ok. roku 1218 została wysłana na Węgry.
- ³ Wyrażenie „legitur” – „czyta się”, wskazuje na to, że brat Stanisław korzystał z jakichś źródeł pisanych dotyczących Salomei i Kolomana.
- ⁴ Król Andrzej II ożenił się po raz drugi z Jolantą, córką Piotra de Courtenai, hrabiego d’ Auxerre.
- ⁵ Adalbertus – Wojciech, spowiednik bł. Salomei. Natomiast w rozdziale VII o cudach bł. Salomei nazywany jest Albertus, które to imię zachowałem w tłumaczeniu według brzmienia oryginalnego.
- ⁶ Cała ta relacja jest błędna. Bowiem Koloman i Salomea zasiedli na tronie w Haliczu pod koniec roku 1219, a już wiosną roku 1221 Mściśław nowogrodzki zdobył Halicz i ich uwięził. Odzyskali wolność pod koniec 1221 roku, przy czym Koloman zrzekł się pretensji do Halicza.
W roku 1226 król Andrzej II dokonał podziału władzy między synów. Kolomana i Salomeę wysłał do Sławonii, Dalmacji i Krocacji, gdzie panowali do roku 1241, kiedy to Koloman zmarł na skutek ran odniesionych w bitwie z Tatarami pod Sayo.
- ⁷ Salomea wstąpiła do II Zakonu św. Franciszka z Asyżu w Zielone Świąta roku 1245, w Sandomierzu. – Prandota był biskupem krakowskim od 1242 do 1266 r.
- ⁸ Należy poprawić 28 lat na 23 lata życia zakonnego Salomei.
- ⁹ Rocznik Franciszkański Krakowski, a także inne roczniki podają 10 listopada jako dzień śmierci Salomei. Kościół w wyniku procesu beatyfikacyjnego przyjął datę podaną przez brata Stanisława – 17 listopada.
- ¹⁰⁰ Ksieni klasztoru Świętej Maryi w Skale raz została nazwana Agnieszką, drugi raz Wisengą. Nie musi to być błąd, bo zapewne Agnieszka było jej imieniem własnym, a Wisenga nazwiskiem rodzowym.
- ¹⁰¹ Tutaj brakuje reszty tekstu. Późniejszą ręką dopisano dwa krzyżyki i u spodu uwagę: „Inter has duas cruces ultimi versus unam paginam deesse carentia sensus perfecti testatur.”
- ¹⁰² Ten wiersz o włosiennicy nie wydaje się należeć do toku opowiadania o cudach.
- ¹⁰³ Data jest mylna, ponieważ w roku 1270 dzień 8 maja przypadł we czwartek, a nie w niedzielę.
- ¹⁰⁴ Prawdopodobnie kopista pomylił się pisząc: „W tym samym roku Pańskim 1269”, ponieważ powinno być w roku 1270, tak jak opisy cudów poprzednich.

- ¹⁵ W tym miejscu jest większa przerwa. Przyczyną opuszczenia mogła być okoliczność, że w dwu następujących po sobie opisach cudów występuje ta sama Judyta.
- ¹⁶ Grodech, czyli Grodziec koło Bochni, późniejszy Grojec.
- ¹⁷ Wielki post trwał wówczas od 9 marca do 24 kwietnia.
- ¹⁸ Dobrogost występował wyżej w opisie cudu nr 12.